

## DIABLI BIORĄ

Dziś odbędzie się szkolna parada, która ma stworzyć z nas jedną wielką rodzinę, a także rozbudzić bojowego ducha. Dzięki temu ominie mnie algebra i będę miała fantastyczną okazję, żeby wysprzątać schowek. Przyniosłam z domu parę gąbek. Nie muszę grzeźnąć w brudzie. Chcę przemycić też koc i parę woreczków zapachowych.

Zamierzam ruszyć w kierunku auli razem ze wszystkimi, a potem myknąć do łazienki i przeczekać tam, póki nie będę miała wolnej drogi. Wyminęłabym nauczycieli bez problemu, ale nie wzięłam pod uwagę Heather. Gdy tylko łazienka ewakuacyjna pojawia się na horyzoncie, Heather wykrzykuje moje imię, podbiega i chwytą mnie za rękę. Rozsadza ją duma Merryweather, instytucji dynamicznej, dziarskiej, acz dostojnej. Heather zakłada, że jestem równie szczęśliwa i rozentuzjasmowana jak ona. Maszerujemy na pranie mózgów, a ona terkocze jak najęta.

Heather:

— Zupełny odlot — szkolna parada!!! Zrobiłam dodatkowe pompony. Weź sobie jeden. Jak zaczniemy nimi machać, widok będzie fantastyczny. Uważam, że pierwsza klasa ma najwięcej ikry. Zawsze chciałam iść na szkolną paradę. Piłkarze muszą się czuć niesamowicie, kiedy cała szkoła ich dopinguje. Aż dreszcz przechodzi. Myślisz, że dziś wygrają? Na pewno, dam głowę. Do tej pory marnie im szło, ale my ich wyślemy na orbitę, co, Mel?

Jej entuzjazm doprowadza mnie do szału, ale sarkazm i tak do niej nie dotrze. Jakoś przeżyję tę paradę. Przynajmniej będę miała z kim usiąść — i może zaczną uznawać mnie za swoją. To byłby pierwszy krok. Czy taka parada jest strasznie dołująca?

Chcę stanąć przy drzwiach, ale Heather ciągnie mnie w sam środek sektora pierwszoroczników.

— Znam tych chłopaków — mówi. — Pracują ze mną w gazecie.

W gazecie? To my mamy gazetę?

Przedstawia mnie wianuszkowi bladych, przyszczatych twarzy. Paru trochę kojarzę, reszta musiała chodzić do innych gimnazjów. Unoszę kąciki ust, nie przygryzając warg. Mały kroczek. Heather promienieje i wręcza mi pompon.

Troszeczkę się odprężam. Dziewczyna z tyłu szturcha mnie w ramię długimi, czarnymi paznokciami. Musiała słyszeć, jak Heather mnie przedstawiała.

— Sordino? — pyta. — Ty jesteś Melinda Sordino?

Odwracam się. Wypuszcza czarny balon i wciąga go z powrotem do ust. Kiwam głową. Heather macha do dziewczyny z drugiej klasy, którą zna z gimnazjum. Ta z czarnymi paznokciami szturcha mnie mocniej.

— To ty wezwałaś gliny na imprezie u Kyle Rodgers pod koniec lata?

Przez sektor pierwszoroczników przetacza się bryła lodu. Wszystkie głowy zwracają się w moim kierunku, robiąc taki szum, jakby przynajmniej setka paparazzich trzaskała mi zdjęcia. Nie czuję palców. Potrząsam głową. Włącza się inna dziewczyna:

— Na tej imprezie zwinęli mojego brata. Wyrzucili go przez to ze szkoły. Jak mogłaś to zrobić? Głupia krowa.

Nic nie rozumiesz, odpowiada mój wewnętrzny głos. Szkoda, że dziewczyna nie może go usłyszeć. Słowa więzną mi w gardle, jakby dwie dłonie o czarnych paznokciach zacisnęły się na mojej krtani. Tak bardzo się starałam, żeby wyrzucić z pamięci każdą sekundę tego upiornego przyjęcia, a teraz znalazłam się pośród wrogiego tłumu, który nienawidzi mnie, bo zrobiłam to, co musiałam. Nie mogę im powiedzieć, co się naprawdę wydarzyło. Sama nie jestem w stanie o tym myśleć. Z mojego brzucha wydobywa się jakiś zwierzęcy dźwięk.

Heather pochyla się, żeby pacnąć mój pompon, ale odsuwa rękę. Przez chwilę wygląda, jakby miała stanąć w mojej obronie. Ale nie, nic z tych rzeczy. Przez to mógłby zawalić się jej plan. Zamykam oczy. Oddychaj, oddychaj, oddychaj. Nie odzywaj się. Oddychaj.

Cheerleaderki wtaczają się do sali i wydają z siebie ryk. Tłum wskakuje na ławki i odrykuje. Ściskam głowę dłońmi i wrzeszczę, by wypuścić z siebie ten zwierzęcy szelest i trochę tamtej nocy. Nikt mnie nie słyszy. Wszyscy są nieźle nabuzowani. Kapela gra, jakby chciała a nie mogła, a cheerleaderki podskakują. Maskotce Błękitnego Diabła, która przewróciła się na dyrektora, publiczność zgotowała owację na stojąco. Pryncypialny Pryncypał uśmiecha się, onieśmielając nas. Rok szkolny trwa dopiero półtora miesiąca, toteż dyrektorowi zostały jeszcze resztki poczucia humoru.

W końcu do sali gramolą się nasze Diabły. Ci sami chłopacy, którzy za karę musieli zostawać po lekcjach, bo sprawiali wszystkim straszny łomot, teraz są za to nagradzani. Nazywają to piłką nożną. Trener przedstawia zawodników. Nie potrafię ich odróżnić. Trener o trafnej ksywie Dno trzyma mikrofon zbyt blisko, tak że słyszymy, jak sapie i się zapluwa.

Dziewczyna z tyłu wbija mi kolana w plecy. Są równie spiczaste jak jej paznokcie. Przesuwam się odrobinę do przodu i wlepiam oczy w drużynę. Dziewczyna, której brata przymknięto, wychyla się z ławki. Gdy Heather potrząsa pomponami, wredna małpa ciągnie mnie za włosy. Prawie wchodzi na plecy chłopakowi przede mną. Szczeniak odwraca się i rzuca mi obłeśne spojrzenie.

Trener wręcza wreszcie obśliniony mikrofon dyrektorowi, który przedstawia nas naszym własnym cheerleaderkom. Dziewczyny robią szpagaty, równiutko, jak na komendę, a tłum szaleje. Cheerleaderki wzbudzają znacznie większy entuzjizm niż piłkarze.